

Szerokie pasmo prezydentury

26 kwietnia 2017

Bardzo ciekawie zapowiada się walka o prezydenturę w Iranie. Wybory już za trzy tygodnie...

Jeśli o Francję chodzi, to wszystko wydaje się już jasne, ale na liście kolejnych wydarzeń politycznych na świecie jednymi z ważniejszych są wybory prezydenckie w Iranie 19 maja br. Zgłosiło się do nich już około stu chętnych (!), którzy chcieliby zastąpić ustępującego „umiarkowanego” prezydenta Hassana Rouhaniego. Islamscy konserwatyści, którzy są taką zmianą bodaj najbardziej zainteresowani, planują tym razem skupić się wokół jednego kandydata, aby w ten sposób przewyciężyć podziały i nie rozpraszać sił ani głosów wyborczych, co było ich błędem, który w 2013 pozwolił wygrać Rouhaniemu.

Ich obecnym faworytem jest Ebrahim Raisi, niedawno mianowany imam jednego z najważniejszych i najbogatszych meczetów Iranu – szyckiego sanktuarium Imama Rezy w trzymilionowym Meszhedzie, stolicy Khorasanu. Jest to największe światowe centrum szyickich pielgrzymek odwiedzane przez ponad 20 mln osób rocznie. Oprócz wielkiego majątku tego przybytku (fabryki samochodów, itp.) Raisi dysponuje poparciem wielkiego ajatollaha Alego Chamenei, który też urodził się w Meszhedzie i patronuje wyborom z ramienia konserwy szyckiego kleru.

Antyirańska retoryka prezydenta USA Donalda Trumpa i wytrwale okazywana Iranowi wrogość Zachodu, a zwłaszcza Izraela, dają obozowi islamskiemu duże szanse na zwycięstwo o ile do walki staną pod jednym sztandarem. Po tym jak w 2015 roku Iran i sześć głównych mocarstw zawarły porozumienie nuklearne mogło się wydawać, że ogólnie lubiany i popularny Rouhani ma reelekcję w kieszeni. Jednakże korzyści obiecane Iranowi po uchyleniu sankcji ONZ w zamian za powstrzymanie programu nuklearnego jakoś się nie pojawiają. Zachód, a zwłaszcza

Ameryka, nie tylko nie zachęca do inwestycji w Iranie, ale niektóre sankcje nawet zaostrzyła i w dalszym ciągu nie pozwala Iranowi np. na handel w dolarach.

Mając pod kontrolą armię, Gwardię Rewolucyjną, sądownictwo, i państwową TV, a także uprawnienia do zatwierdzania lub odrzucania kandydatów, twardogłowi Khamenei'ego mają w Iranie ogromną władzę. Obecnie na ich celowniku znalazły się media społecznościowe, które w Iranie mają duży zasięg i znaczenie, i w których zwolennicy Rouhaniego do niedawna poruszali się dość swobodnie. W marcu zamaskowane szwadrony zaaresztowały 12 adminów najbardziej popularnych portalowych kanałów informacyjnych w rodzaju naszego Neonu24. Kilka portali wstrzymało publikacje.

Twardogłowi stoją tu jednak przed trudnym zadaniem. Ich najgroźniejszym przeciwnikiem jest popularna aplikacja telefoniczna Telegram, która umożliwia przesyłanie zaszyfrowanych informacji pomiędzy użytkownikami i udostępnia nieocenzurowane kanały wiadomości. Ma ona 20 milionów użytkowników w samym Iranie, oraz tysiące kanałów perskojęzycznych, z których niektóre mają po milionie prenumeratorów. To właśnie te kanały zapewniły reformistom zwycięstwo w zeszłorocznych wyborach parlamentarnych. Tędy idzie sprzeciw wobec dyktatury imamów i mułłów. Kiedy twardogłowi utracili najbardziej znanych kandydatów proreformatorskich zakazując im startu w wyborach, wyborcy poszli do urn mając w swoich telefonach tzw. „listy nadziei” złożone z mniej znanych osób polecanych do głosowania i „listy do odrzucenia”, na których byli kandydaci konserwatystów, w tym kilku krewnych ajatollaha Khamenei. Rzecz jasna były w tym także paluszki obcych służb specjalnych i cała machina współcześnie możliwych manipulacji. Także obecnie, jak tylko kler zaczął lansować postać Raisiego w kontekście wyborów prezydenckich, w sieci pojawiły się informacje, że jako prokurator rewolucji islamskiej w wieku 28 lat skazywał on na śmierć setki lewicowych więźniów politycznych.

Przy bardziej reakcyjnym rządzie cenzorzy mogliby już dawno zakazać „Telegramu”. Kiedy Mahmoud Ahmadineżad był prezydentem i spotkał się z protestami przeciw jego reelekcji w roku 2009, po prostu wyłączył sieć mobilną i ograniczył dostęp szerokopasmowy tak, że trzeba było kilku godzin, aby wejść na jakiś publiczny portal. „Facebook” i „Twitter” zostały zakazane. Jednakże obecny prezydent Rouhani odwrócił ten trend. Szerokość pasma wzrosła stukrotnie w porównaniu z rokiem 2009. Sieć komórkowa w Iranie wzrosła tak, że pokrywa już 99% terytorium a nie 39%. Objęto nią 27 000 wsi, które twardogłowi uważali dotąd za swoje twierdze. W ten sposób Rouhani dociera dużo dalej, a lekkie ożywienie gospodarcze, jakiego od roku doświadcza Iran może mu także przysporzyć wielu głosów. Twardogłowi nie będą mieli z nim lekko.

Jednakże największe zagrożenie dla konserwatystów może przyjść z ich własnych szeregów. Wobec nieprzyjemnych rewelacji nt. prokuratorskiej przeszłości Raisiego, 12 kwietnia, jak zwykle niesforne, ale wciąż bardzo popularny był prezydent Mahmoud Ahmadineżad publicznie ogłosił, że staje do wyborów, mimo że wcześniej zabronił mu tego ajatollah Chamenei. Wygląda na to, że jeśli Raisi pozostanie w grze, głosy konserwatywnych wyborców znów się mocno podzielą. Rouhani wciąż może mieć nadzieję.

Autorstwo: Bogusław Jeznach

Źródło: NEon24.pl